

Piramida oszustw

Od schematu Ponziego po aferę Amber Gold: póki znajdzie się choć jeden człowiek chcący ryzykownie pomnażać swoje oszczędności, prędzej czy później znajdzie się i oszust, który postara się go wykorzystać. Jednym ze sposobów jest piramida finansowa.

Czym właściwie jest ta piramida? To oszustwo polegające na obiecaniu uczestnikom wysokich zysków w zamian za zwerbowanie do udziału w niej kolejnych osób. Jako że każdy uczestnik powinien wciągnąć co najmniej kilku nowych, jej struktura przypomina piramidę, z założycielem na samym szczycie. Aby uwiarygodnić piramidę, początkowo rzeczywiście wypłaca on jej uczestnikom pieniądze. Jednak do czasu.

Najłatwiej zrozumieć mechanizm działania oszustwa, wyobrażając sobie piramidę odwróconą do góry nogami. Co powstanie? Lejek. U jego szeroko-

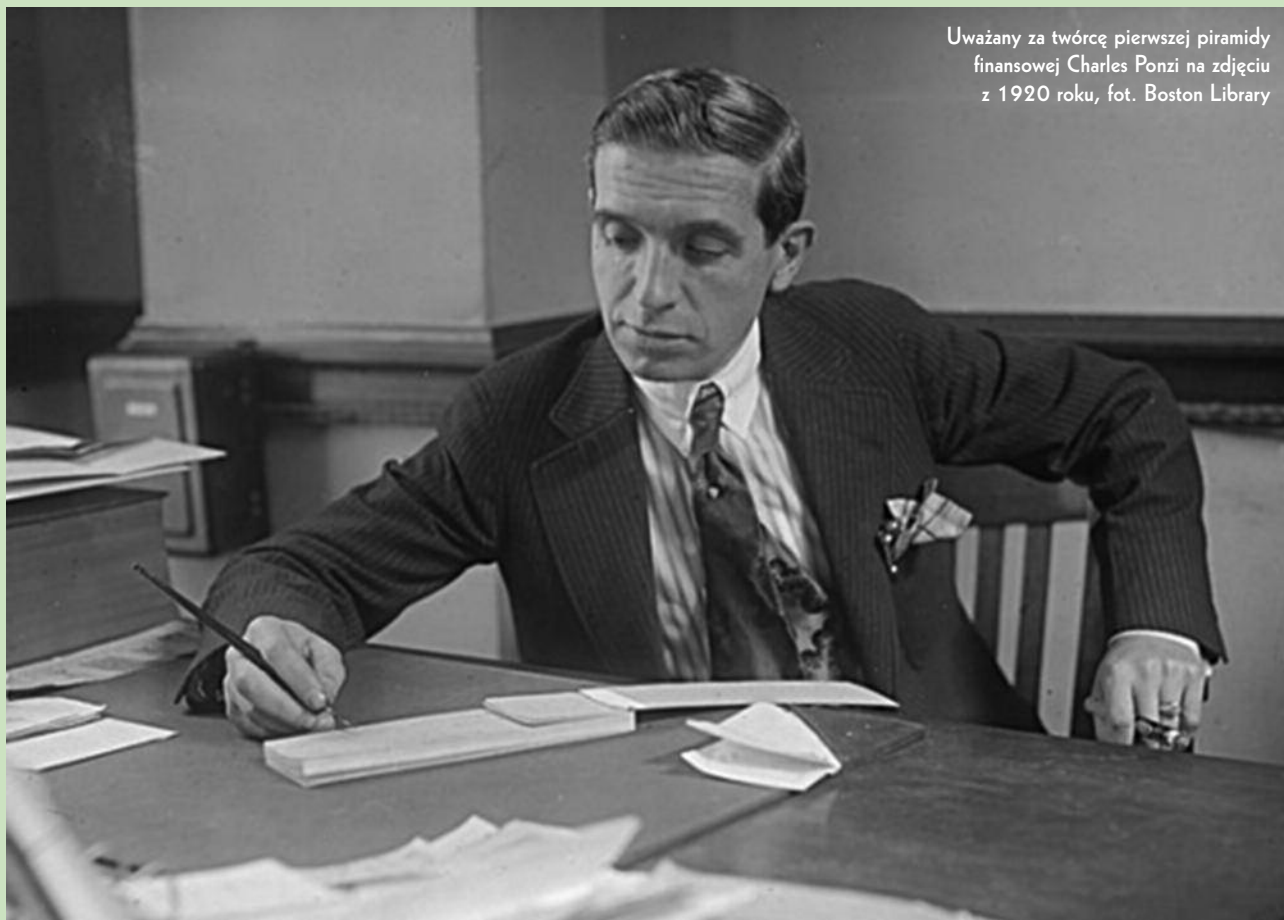
kiego brzegu gromadzą się skuszeni zyskami, którzy wrzucają weń swoje udziały. Następnie ustawiają się w kolejce do wąskiego ujścia lejka i pobierają z niego – przykładowo – dwukrotność kwoty, jaką zostawili. Pierwsi z nich odchodzą więc z zyskiem wynoszącym 100 proc. zainwestowanych środków. Dzieje się tak, dopóki do szerokiego końca lejka trafia znacznie więcej pieniędzy, niż wycieka wąskim, co jest o tyle łatwe, że przy tym pierwszym jest znacznie więcej miejsca niż przy drugim. Prędzej czy później jednak następuje moment, gdy liczba chcących otrzymać wypłatę przewyższa liczbę gotowych do dokładania się do puli. Wówczas założyciel zgarnia wszystko, co zostało, po czym się ulatnia, zaś uczestnicy pozostają przy ujściu pustego lejka.

Im dłużej założyciel jest w stanie utrzymać lawinowy napływ uczestników i usypiać ich czujność, dokonując obiecanych wypłat, tym wyższy dla niego zysk (i tym szersze grono poszkodowanych). Rzadko więc zdarzają się piramidy finansowe w postaci czystej, których założyciele nie kryją tego, że źródłem zysków są wpłaty kolejnych osób. Częściej pozorują inwestycje, np. w nieruchomości bądź surowce.

PRZEDSTAWIENIE ZA 15 MLN DOLARÓW

Pierwsza piramida finansowa powstała w USA za sprawą Charlesa Ponziego, stąd Amerykanie zwą je schematami Ponziego. Jej architekt urodził się w 1882 roku w Lugo nieopodal Rawenny, a włoskie imię Carlo zamienił na jego angielską wersję, gdy w wieku 21 lat przybył na pokładzie transatlantyku „Vancouver” do Bostonu. *Miałem tylko dwa i pół dolara w kieszeni i milion dolarów w marzeniach* – wspominał później w jednym z wywiadów. Przemilczał, że resztę oszczędności, jakie zabrał w podróż, przegrał w karty.

Przez kilkanaście lat Ponzi miał się najprzeróżniejszych zajęć, od pracy kelnera (okradającego przy okazji klientów restauracji) przez współudział w nielegalnym przetrzucie włoskich imigrantów po posadę dyrektora Banco Zarossi, którego właściciel okazał się zwykłym oszustem i zwił z pieniędzmi do Meksyku. Zaliczywszy kilka odsiadek, postanowił się ustatkować i w 1918 roku ożenił się. Pracując w sklepie spożywczym należącym do teścia, Ponzi zwrócił uwagę na Międzynarodowy Kupon Odpowiedzi (IRC, od International Reply Coupon),



Uważany za twórcę pierwszej piramidy finansowej Charles Ponzi na zdjęciu z 1920 roku, fot. Boston Library

wykorzystywany przez ówczesne firmy prowadzące sprzedaż wysyłkową.

IRC służył nadawcy opłaceniu odpowiedzi na swój list. Powojenna inflacja przyczyniła się do chaosu w opłatach za listy międzynarodowe i kupowane w Europie IRC kosztowały znacznie mniej niż znaczki pocztowe, na które można je było wymienić w Ameryce. Żył złota, jaką we własnym mniemaniu znalazł Ponzi, uwiodła go obietnica wysokich zysków, które przesłoniły prosty fakt: ten stan rzeczy nie mógł trwać wiecznie i w końcu albo europejskie kupony musiały zdrożeć, albo amerykańskie znaczki – potanieć. Nie będzie on ostatnim budowniczym piramidy, który się potknie na złudnym przekonaniu o trwałości dobrej koniunktury.

Potrzebując gotówki do skupu IRC, Ponzi zebrał ją od znajomych, oferując im 50-proc. zysk w ciągu 45 dni. Wkrótce założył firmę Securities Exchange Company i rozkręcił handel kuponami i znaczkami na dużą skalę. Inwestorzy zaciągali kredyty hipoteczne, by wziąć udział w przedsięwzięciu, a zysków nawet nie wypłacali, ponownie je inwestując. W czerwcu

1920 roku Ponzi dysponował kapitałem w wysokości 500 tys. dolarów (w przeliczeniu na dzisiejsze pieniądze – ok. 5 mln dolarów). Ściągnął tym zainteresowanie prasy. W lipcu „Boston Post” opublikował artykuł kwestionujący rentowność SEC, za co Ponzi pozwał dziennik do sądu. „Boston Post” przegrał rozprawę, ale wynajął analityka rynku Clarence’a Barrona, który wyliczył, że zyski, do jakich Włoch się przyznawał, mógłby wygenerować, obracając 160 mln kuponów, podczas gdy w obiegu było ich zaledwie 27 tys.

Gdy te rewelacje trafiły do opinii publicznej, wybuchła panika – inwestorzy zaczęli masowo wypłacać pieniądze, gazety dotarły do informacji z niechlubnej przeszłości Ponziego, a prokurator stanu Massachusetts wszczął postępowanie w sprawie oszustwa. Stanowi księgowi dokonali kontroli finansów SEC, z której wynikało, że długi firmy wynoszą 7 mln dolarów przy zaledwie 4 mln dolarów na koncie. Aresztowany 1 listopada Charles Ponzi za namową żony przyznał, że wypłacał dywidendy nie z przychodów z handlu kuponami, lecz z udziałów

inwestorów. Został skazany za... oszustwo pocztowe.

Odsiedziawszy pięć lat, wyszedł na wolność i przeniósł się na Florydę. Najwyraźniej nie umiał się uczyć na błędach, gdyż już wkrótce uruchomił obracającą ziemią firmę Charpon, mając inwestorów zyskami rzędu 200 proc. po dwóch miesiącach. W 1926 roku znów trafił za kratki, jak tylko się okazało, że część działek, w które inwestował Charpon, znajdowała się na bagnach. Ponzi wyszedł z więzienia w 1934 roku i został deportowany do Włoch. Zmarł w biedzie 15 lat później. Przed śmiercią zdążył udzielić ostatniego wywiadu, w którym stwierdził: *Dalem Amerykanom najlepsze przedstawienie od czasu lądowania Pielgrzymów! Oglądanie mnie było warte tych 15 mln dolarów.* Szacował, że na taką kwotę oszukał tych, którzy uwierzyli w jego firmę.

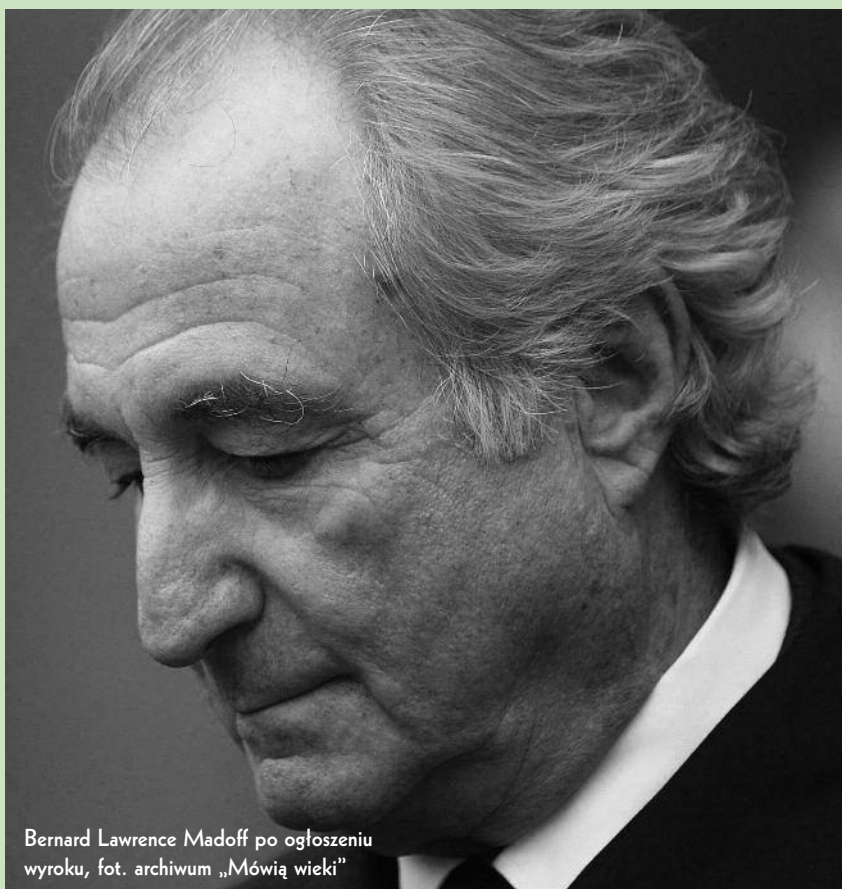
OSZUST Z WALL STREET

Amerykanie dźcierzą wątpliwy honor stworzenia nie tylko pierwszej, ale i największej piramidy finansowej. Stał za nią finansista Bernard Lawrence

Madoff, urodzony w 1938 roku w Nowym Jorku. Aż do jego aresztowania w 2008 roku był uznawany za żywy dowód na istnienie *american dream*: jego dziadkowie byli żydowskimi imigrantami z Polski, Rumunii i Austrii, ojciec parał się hydrauliką i dopiero pod koniec życia został maklerem giełdowym. Sam Madoff założył swą firmę – Bernard L. Madoff Investment Securities LLC – w 1960 roku, z pieniędzy odłożonych z pracy ratownika na basenie i montażysty ogrodowych spryskiwaczy.

Był to fundusz hedgingowy, rodzaj funduszu inwestycyjnego, który wykorzystuje zaawansowane techniki inwestycyjne (jak instrumenty pochodne i dźwignia finansowa), by wyjść na plus niezależnie od tendencji rynkowych. Madoff pozyskał jako inwestorów banki, instytucje (w tym University of Columbia), a także znane osoby ze świata polityki i kultury, w tym aktorów Kevina Bacona i Johna Malkovicha. Fundusz miał elitarny charakter – można było doń przystąpić jedynie za poręczeniem innego uczestnika, wnosząc minimum 10 mln dolarów. W 1971 roku Madoff został współzałożycielem NASDAQ, pierwszej na świecie całkowicie elektronicznej giełdy papierów wartościowych. Na początku XXI wieku firma Madoffa znajdowała się wśród sześciu najważniejszych animatorów rynku na Wall Street.

Pierwsze sygnały o nieprawidłowościach w funduszu hedgingowym Madoffa pojawiły się w 1992 roku, ale ten je wyciszał, wypłacając wierzycielom wszystko, o co się upominali. Dopiero siedem lat później analityk finansowy Harry Markopolos zwrócił uwagę Amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełdy, że podawane przez Madoffa liczby się nie zgadzają – deklarowany przez niego zysk funduszu musi istnieć zatem wyłącznie na papierze. „Geniuszowi z Wall Street” – jak zwały finansistów gazety – aż do 2008 roku udawało się skutecznie wodzić opinię społeczną i organy kontroli finansowej za nos. Wpadł zadenuncjowany przez własnych synów, którym zwierzył się, że jego firma była wielkim schematem Ponziego. Jego błąd polegał na mylnym



Bernard Lawrence Madoff po ogłoszeniu wyroku, fot. archiwum „Mówią wieki”

założeniu, że akcje spółek będą zawsze szły w górę – i tak rzeczywiście się działo, więc nawet nie osiągając deklarowanych zysków, mógł oszukiwać inwestorów. Ale w czerwcu 2008 roku rozpoczął się kryzys finansowy, który zachwiał światową gospodarką na tyle mocno, że piramida Madoffa runęła.

Rok później jej architekta skazano na 150 lat więzienia. W trakcie śledztwa okazało się, że od kilkunastu lat pieniądze nowych klientów funduszu w ogóle nie były inwestowane, lecz szły na dywidendy. Wymiar sprawiedliwości oszacował straty inwestorów na 35 mld dolarów.

PIRAMIDA NA PÓŁ KRAJU

Gospodarka USA nie odczuła skutków działalności Ponziego czy Madoffa. Inaczej było jednak z krajami Europy Wschodniej, które po przemianach demokratycznych uczyły się funkcjonowania w kapitalizmie. Najsurowszą lekcję odebrała Albania.

Było to – i jest do dzisiaj – jedno z najbiedniejszych państw całego kontynentu, odizolowane od reszty

świata przez dyktatora Enverę Hodżę. Jego śmierć w 1985 roku oraz zapoczątkowany w Polsce demontaż systemu komunistycznego umożliwiły transformację gospodarczo-ustrojową. Na początku lat dziewięćdziesiątych dziewięciu na dziesięciu Albańczyków trzymało oszczędności w trzech bankach państwowych, finansujących bliskie upadku państwowe przedsiębiorstwa. Centralny Bank Albanii zalecił im ostrożną politykę kredytową. To stworzyło niszę dla wszelkiej maści parabanków, które szybko zyskały status bohaterów czasu przemian – nie bały się udzielać kredytów firmom prywatnym.

Sęk w tym, że nie podlegały one żadnej kontroli. Gdy w lutym 1996 roku parlament wyposażył Centralny Bank Albanii w kompetencje nadzoru nad wszystkimi instytucjami przyjmującymi depozyty, parabanki zostały obronione przez rząd. Nic dziwnego – politycy będącej u władzy Partii Demokratycznej zasiadali w ich zarządach. Wiele z tych instytucji było piramidami finansowymi w czystej postaci – prócz przyjmowania pieniędzy na wysoko oprocentowane lokaty nie prowadziły



Zamieszki w albańskim mieście Vlorë, fot. Robert Nagle, lic. CC A-S A 2.0 G

żadnej działalności. Inne parały się praniem brudnych pieniędzy lub przemytem towarów do Jugosławii, od 1992 roku objętej embargiem handlowym przez ONZ. Władza nie tylko patrzyła na ten proceder przez palce, ale i aktywnie czerpała z niego zyski.

W 1995 roku sankcje wobec Jugosławii zostały zniesione, a albańskie parabanki straciły ważne źródło dochodów. By zapewnić sobie płynność, starały się przyciągnąć nowych klientów, licytując się na wysokość odsetek. Obiecywany zwrot inwestycji wzrósł z 6 proc. w skali miesiąca w styczniu 1996 roku do 30 proc. we wrześniu. Albańczycy ulokowali w piramidach 1,2 mld dolarów, równowartość połowy PKB kraju. Wyprzedawali domy i gospodarstwa. Wreszcie w październiku 1996 roku rząd zdecydował się na potępienie piramid finansowych, wciąż jednak broniąc tych parabanków, które zajmowały się jakąś działalnością gospodarczą (przemilczając, rzecz jasna, nielegalność ich interesów).

Przełom nastąpił w drugiej połowie listopada: dwie piramidy, Sude i Grunasi Investment Company, ogłosiły niewypłacalność, a ich szefowie, Maksude Kademi i Aleksander Grunasi, zniknęli za granicą z kilkunastoma milionami dolarów. W styczniu 1997 roku upadły kolejne parabanki, zaś ich rachunki zajął Centralny Bank Albanii, określając dzienny limit wycofywanych pieniędzy. W ciągu następnych kilku miesięcy kraj pogrążył się w chaosie, który prze-

rodził się w antyrządową rebelię. Pochlonoła ona życie ok. 2 tys. ludzi i zmiotła rząd, a w wyniku przedterminowych wyborów do władzy doszła postkomunistyczna Socjalistyczna Partia Albanii.

Pamięć ludzi jest jednak krótka. W 2005 roku wybory wygrała Partia Demokratyczna, a szefem rządu został Sali Berisha, prezydent kraju w latach 1992–1997, współodpowiedzialny za

krach gospodarczy. Albanii udało się jednak otrząsnąć po upadku – w 2009 roku weszła do NATO; aspiruje też do członkostwa w Unii Europejskiej.

POŻYTEK Z PROTEKCJI

W Rumunii piramidy finansowe, choć też osłaniane przez polityków z różnych szczelbli władzy, nie narobiły takich szkód jak w Albanii. Założyciel jednej z nich wykazał się jednak wyjątkową bezczelnością.

W 1992 roku księgowy Ion Stoica założył spółkę Caritas o kapitale założycielskim wynoszącym 100 tys. lei (równowartość 500 dolarów) i zaczął przyjmować wkłady, początkowo w maksymalnej wysokości 10 tys. lei (co było w Rumunii ówczesną średnią pensją), później także większe. Nie ukrywał, że Caritas to piramida: nazwał prowadzoną przez nią działalność „grą wzajemnej pomocy”. Co jakiś czas losował szczęśliwców, którzy otrzymywali obiecany zwrot kapitału początkowego wraz z gigantycznymi odsetkami, a ich nazwiska drukował w lokalnej gazecie, „Pośłańcu Transylwanii”. Pozostali musieli obejść się smakiem. Mimo klarownego komu-



Ewakuacja amerykańskich obywateli z Tirany podczas kryzysu, fot. United States Navy

nikatu, że bierze udział w loterii, w ciągu roku połowa mieszkańców Rumunii zdeponowała swoje oszczędności w Caritasie. Do siedziby firmy w położonym w centrum kraju mieście Cluj-Napoca dowoziły ich specjalne samochody i autobusy.

Stoica cieszył się protekcją burmistrza Gheorgha Funara, który pokazywał się z nim w telewizji, a nawet wynajmował mu biuro w ratuszu. Gdy w sierpniu 1994 roku Caritas upadł pod ciężarem długu opiewającego na 500 mln dolarów, jego założyciel został co prawda aresztowany, a następnie skazany na karę siedmiu lat więzienia, ale wyszedł na wolność już w czerwcu 1996 roku, po złagodzeniu wyroku przez sąd najwyższy. Pieniądze przepadły.

KREML KARZE, KREML ZEZWALA

O poparcie władz nie zadbali inni budowniczcy piramidy finansowej – Rosjanin Siergiej Mawrodi. Urodzony w 1955 roku, ukończył matematykę w Moskiewskim Instytucie Elektroniki, a w 1981 roku rozpoczął prywatną działalność biznesową, która była wówczas w ZSRR nielegalna. Korzystając z poluzowania śruby w czasach pierestrojki, wraz ze swym bratem Wiczesławem oraz jego narzeczoną (później żoną) Mariną Murawiewą założył firmę, od pierwszych liter ich nazwisk nazwaną MMM. Handlowała ona wyposażeniem biurowym i w krótkim czasie rozrosła się w potężny koncern.

Latem 1993 roku Mawrodi powołał fundusz, również pod nazwą MMM, która rychło zaczęła być tłumaczona jako akronim słów *my možem mnogoje*, czyli „możemy wiele”. Była to już klasyczna piramida finansowa. W lutym następnego roku rozpoczęła in-

tensywną kampanię: wypuściła w telewizji reklamy, w których Lonia Golubkow – fikcyjna postać mająca być uosobieniem cech typowego Rosjanina – obiecywał 100 proc. zysku w skali miesiąca. Na jeden dzień MMM opłaciła nawet wszystkim moskwiom darmowe korzystanie z komunikacji miejskiej. Firma emitowała wirtualne, bo nienotowane na moskiewskiej giełdzie, akcje, któ-

próbę zbijania majątku bez namaszczenia przez Kreml. Mawrodi zarejestrował się jako kandydat w jednym z moskiewskich okręgów wyborczych w mających się odbyć 30 października 1994 roku wyborach uzupełniających do Dumy. Chodziło mu o immunitet deputowanego. Został wybrany głosami ludzi, którzy powierzyli mu swoje pieniądze i liczyli na to, że je z powrotem zobaczą.



Przykładowa mawra emitowana przez MMM Siergieja Mawrodiego

rych kurs był regularnie ogłaszany. Mawrodiemu uwiaryło 10 mln Rosjan, którzy zdeponowali u niego ponad 100 mln dolarów.

W lipcu 1994 roku prezydent Borys Jelcyń wydał dekret zakazujący działalności parabankowej, a miesiąc później Mawrodi został aresztowany za oszustwa podatkowe (ponoć jedna ze spółek jego koncernu uchylała się od płacenia należności skarbowi państwa). Nie dajmy się zwieść pozorom – Jelcyń nie zatroszczył się o rodaków, którzy uwierzyli oszustomi. To była kara za

Rosyjskiemu parlamentowi prawie rok zajęła procedura usunięcia go ze swego składu. W 1996 roku usiłował kandydować na prezydenta, ale Centralna Komisja Wyborcza odmówiła mu rejestracji. Wreszcie w 1997 roku MMM ogłosiła bankructwo, a po dojściu do władzy Władimira Putina Mawrodiego aresztowano i skazano za oszustwa finansowe na cztery i pół roku więzienia. Gazety doniosły o kilkudziesięciu samobójstwach ludzi, którzy dali mu się zwieść.



Gdy Bezpieczna Kasa Oszczędności okazała się oszustwem, Lech Grobelny trafił za kraty, fot. P. Liszkiewicz/SE/East News

Historia lubi się powtarzać, nie powinno więc dziwić, że w styczniu 2011 roku Mawrodi ogłosił utworzenie funduszu MMM-2011 i obiecał zyski rzędu 20–30 proc. miesięcznie. Nowa piramida funkcjonowała na zasadzie przekazywania pieniędzy między prywatnymi rachunkami bankowymi jej uczestników, przeliczanymi na mawry. Ta fikcyjna waluta miała wartość uzależnioną od kondycji całego funduszu, czyli, jak łatwo się domyśleć, nie większą od emitowanych przez pierwszy fundusz MMM fałszywych akcji. Mawrodiemu tym razem fikcję dobrze prosperującego przedsięwzięcia udało się utrzymywać do czerwca 2012 roku, kiedy ogłosił zamknięcie piramidy. Rosyjskie media szacują, że 90 proc. z 20 mld dolarów, jakie ulokowali

w niej obywatele Rosji, Ukrainy i Białorusi, przepadło.

Nauka ze starcia z Jelcynem nie poszła w las. Mawrodi zapewnił sobie tym razem bezkarność, przysługując się Putinowi w rozgrywce z opozycją. Gdy ta po protestach na moskiewskim pl. Błotnym w 2012 roku starała się wyłonić ze swego grona Radę Koordynacyjną, oszust obiecał grupie uczestników MMM-2011, że dostaną swoje pieniądze wraz z zyskiem, jeśli zarejestrują się w wyborach do Rady i wpłacą po 10 tys. rubli (czyli ok. 1 tys. zł) na konto ich organizatorów. Opozycjoniści zorientowali się, że Mawrodi stara się im podrzucić kukłcze jajo, i nie przyjęli podstawionych przez niego ludzi ani ich pieniędzy.

W 2015 roku Mawrodi przeniósł swoje operacje do Republiki Południowej Afryki. Tamtejszy MMM działa na wypróbowanej w Rosji zasadzie, nawet posługuje się mawrami jako walutą. Na razie działa.

1725 LAT WIĘZIENIA?

Organizatorom piramid finansowych łatwo było działać w Europie Wschodniej na początku lat dziewięćdziesiątych, żerując na ludzkiej chciwości i niewiedzy wynikłych z funkcjonowania całe życie w systemie centralnie sterowanej gospodarki. Nie inaczej było w Polsce, choć – na szczęście – na dużo mniejszą skalę.

„Pierwszym aferzystą Trzeciej Rzeczypospolitej” prasa ochrzciła nie

słynnego dzięki „oscylatorowi ekonomicznemu” Bogusława Bagsika, lecz Lecha Grobelnego, za czasów PRL właściciela studia fotograficznego, który na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zbił majątek na handlu obrazkami z Janem Pawłem II. W 1988 roku założył spółkę Dorchem handlującą chemikaliami fotograficznymi, a po transformacji ustrojowej prowadzącą sieć kantorów. W październiku 1989 roku założył parabank o nazwie Bezpieczna Kasa Oszczędności. Skusił klientów wysokimi odsetkami: po roku BKO miała wypłacać 120–180 proc. zysku, po dwóch latach nawet 300 proc. W krótkim czasie Grobelny zgromadził 32 mld złotych sprzed denominacji (czyli 3,2 mln nowych złotych).

W czerwcu 1990 roku, krótko przed terminem wypłaty dywidendy, Grobelny wyjechał za granicę, nie zostawiając nikomu pełnomocnictwa do prowadzenia firmy, po czym przepadł jak kamień w wodę. Zaalarmowana prokuratura wszczęła śledztwo, a w październiku wysłała za nim list gończy. W lipcu 1991 roku okazało się, że nie miał on licencji Narodowego Banku Polskiego na prowadzenie prywatnej działalności bankowej. Grobelny został zatrzymany przez niemiecką policję w kwietniu 1992 roku, a po ekstradycji polska prokuratura postawiła mu zarzut przywłaszczenia prawie 12 mld zł. Proces ciągnął się cztery lata, wreszcie zapadł wyrok: 12 lat więzienia. Sędzia uzasadnił jego surowość, mówiąc: *Gdyby w innym systemie prawnym, w osobnych procesach, rozpoznać roszczenia blisko 7 tys. pokrzywdzonych i sąd wymierzyłby najniższą karę trzech miesięcy, oskarżony zostałby skazany łącznie na 1725 lat.*

Sąd apelacyjny dopatrywał się jednak błędów podczas śledztwa i procesu, w efekcie czego Grobelny wyszedł na wolność w czerwcu 1997 roku. Sześć lat później prokuratura umorzyła dalsze postępowanie, nie mogąc znaleźć przeciw niemu wystarczających dowodów. W 2005 roku pozwał on nawet państwo polskie na 16 mln (już nowych) zł za bezprawne osadzenie w więzieniu, ale sąd oddalił roszczenia. Klienci BKO odzyskali ok. 15 proc. wkładów,

wypłaconych przez syndyka masy upadłościowej Dorchemu. 2 kwietnia 2007 roku w Warszawie policja znalazła ciało Lecha Grobelnego z raną klatką piersiową. Śledztwo w sprawie okoliczności jego śmierci umorzono wskutek niewykrycia sprawców.

ODROBIONA LEKCJA

Drugi polski parabank lat dziewięćdziesiątych, który okazał się piramidą finansową, to Galicyjski Trust Kapitałowo-Inwestycyjny, założony w 1991 roku przez byłego podoficera Wojska Polskiego Stanisława Kotarbę. Znać, że afera BKO nie posłużyła za przestrożę, gdyż GTKI udało się szybko zgromadzić 12 mld starych złotych. Lekcję odrobiło natomiast państwo polskie: już w lutym 1992 roku zostało zmienione prawo bankowe, *de facto* delegalizując parabanki, czyli wszelkie instytucje przyjmujące środki finansowe bez stosownych zezwoleń NBP.

Kotarba zrobił unik polegający na opracowaniu nowego statutu GTKI, który byłby na tyle ogólny, że umożliwiałby dalsze funkcjonowanie w świetle nowych przepisów. Zadanie to zlecił fachowcowi – Stanisławowi Nieckarzowi, ministrowi finansów w komunistycznych rządach Jaruzelskiego i Messnera (piastującego w GTKI funkcję dyrektora warszawskiego oddziału). Ze zmienionym statutem spółka wciąż przyjmowała nowe wpłaty, lecz nadzór bankowy zawiadomił prokuraturę o popełnieniu przestępstwa. Kotarba trafił za kratki, co – mimo szybkiego zwolnienia za kaucją – wywołało panikę wśród inwestorów, którzy masowo ruszyli do kas GTKI, chcąc wycofać swoje środki. Spowodowało to niewypłacalność spółki i jej bankructwo.

W 1995 roku Kotarba, jego żona i dziewięć innych osób zarządzających GTKI zostali postawieni przed sądem, a po siedmioletnim procesie – skazani na kilkuletnie wyroki pozbawienia wolności. Odpowiedzialności uniknął Nieckarz, oczyszczony przez prokuraturę ze wszystkich zarzutów. *Nie miałem żadnych zastrzeżeń do działalności GTKI. W tamtym okresie takie instytucje miały przyszłość* – tłumaczył.

PECHOWE 13 PROC.

Chyba każdy zapytany o najgłośniejszą aferę finansową ostatnich lat w Polsce odpowie bez wahania: Amber Gold. Jest to nazwa przedsiębiorstwa założonego 27 stycznia 2009 roku przez małżeństwo Marcina i Katarzynę P. (przeciwko obojgu toczy się obecnie postępowanie sądowe, stąd inicjał nazwiska). Marcin P. już wcześniej był kilkakrotnie skazywany przez sądy za oszustwa, lecz za każdym razem dostawał wyroki w zawieszeniu.

Amber Gold inwestował w metale szlachetne, głównie w złoto, w czasie stałego wzrostu jego cen na rynkach światowych. Ten zwyżkujący trend miał być wytłumaczeniem wysokiej stopy zwrotu inwestycji, sięgającej 13 proc. w skali roku. W porównaniu z obietnicami wcześniejszych piramid finansowych wydaje się to niewiele, ale działo się to już w czasach, w których banki oferowały klientom lokaty na procent niewiele przekraczający stopę inflacji. Być może też wysoka, ale nie absurdalnie wysoka, stopa zwrotu uspiła czujność inwestorów.

Spółka prowadziła intensywną kampanię reklamową, co ściągnęło na nią uwagę Komisji Nadzoru Finansowego, która już w grudniu 2009 roku alarmowała, że Amber Gold nie ma jej zezwolenia na wykonywanie czynności bankowych w ogóle, a już szczególnie na przyjmowanie depozytów celem ich zainwestowania. Nie zniechęciło to łakomych na 13-proc. zysk. W marcu 2012 roku klienci innej piramidy finansowej – WGI Dom Maklerski – zwrócili się do władz państwowych z ostrzeżeniem o możliwym upadku podobnych spółek, w tym Amber Gold. *Sama lista ostrzeżeń KNF jest zdecydowania niewystarczająca, bowiem takie firmy, pomimo znajdowania się na liście, dobrze prosperują, tzn. w dalszym ciągu zdobywają nowych klientów* – pisali. Domagali się zmian w prawie, które, choć od 1992 roku nie zezwalało na działalność tego typu, nie było egzekwowane.

W połowie roku wyszły na jaw problemy finansowe linii lotniczych OLT Express, których właścicielem od roku był Amber Gold. ABW rozpoczęła śledztwo w sprawie wprowa-

JAK NIE DAĆ SIĘ OSZUKAĆ

Przed zainwestowaniem pieniędzy warto sprawdzić, jak długo dany podmiot działa na rynku i czy aby na pewno figuruje w Krajowym Rejestrze Sądowym, co można sprawdzić na stronie Ministerstwa Sprawiedliwości <http://ems.ms.gov.pl>. A może znajduje się na liście ostrzeżeń publicznych Komisji Nadzoru Finansowego? Jest ona dostępna na stronie <http://www.knf.gov.pl> w zakładce „O nas”. Nawet jeśli firma przejdzie pomyślnie te dwa sprawdziany, nie powinno to uspić naszej czujności.

Rynek finansowy rządzi się dwiema zasadami: konkurencyjności oraz współwystępowania zysku i ryzyka. Pierwsza z nich oznacza, że gdyby tylko pojawiła się

możliwość bezpiecznej inwestycji przynoszącej wysokie dochody, natychmiast skorzystałyby z niej inne instytucje finansowe. Masowy napływ inwestorów szybko obniżyłby rentowność inwestycji do średniego rynkowego poziomu. Druga zasada głosi, że wraz ze wzrostem potencjalnych zysków, jakie ma przynieść inwestycja, rośnie też ryzyko, że się nie powiedzie, a inwestorzy poniosą stratę, co w przypadku inwestowania w najbardziej ryzykowne instrumenty finansowe może się wiązać nawet z utratą całego kapitału. Stuprocentowo bezpieczne i bardzo zyskowne inwestycje nie istnieją.

dzenia w błąd klientów firmy co do zabezpieczenia ich lokat oraz podejrzenia prania brudnych pieniędzy. 13 sierpnia 2012 roku zapadła decyzja o likwidacji spółki, a pod jej zamkniętymi oddziałami zaczęły się zbierać tłumy oszukanych ludzi, domagających się zwrotu pieniędzy.

W 2013 roku Komitet Stabilności Finansowej opublikował raport stwierdzający, że wyłudzenie pieniędzy od kilkunastu tysięcy osób przez Marcina i Katarzynę P. było możliwe m.in. przez zaniechania instytucji publicznych: prokuratury, Urzędu

Ochrony Konkurencji i Konsumentów, służb specjalnych oraz współpracujących z Amber Gold banków. Według ustaleń prokuratury z 2015 roku liczba pokrzywdzonych przez piramidę sięga nawet 19 tys. osób, zaś łączne wierzytelności – 585 mln zł. Z majątku

spółki syndyk zdołał zabezpieczyć raptem 43 mln zł. Proces jej właścicieli rozpoczął się pod koniec marca bieżącego roku. ■

MARCIN CZAJKOWSKI, historyk, antropolog kultury, redaktor „Mówią wieki”



Siedziba główna Amber Gold w Gdańsku, fot. Artur Andrzej, lic. CC 0 1.0

NAGRODY!

Wejdź na stronę www.mowiawieki.pl i weź udział w konkursie związanym z cyklem „Pewne jak w banku”.

Projekt realizowany z Narodowym Bankiem Polskim w ramach programu edukacji ekonomicznej



Narodowy Bank Polski